PONIEDZIAŁEK 20 GRUDNIA 1937 R. Nr. 15

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży



Stajenka, w której za kilka dni stanie się wielki cud: Narodzenie Pana Jezusa.

GWIAZDKA NADCHODZI

Byłem wtedy małym brzdącem, głową ledwo dostawałem stołu a już wiedziałem, że najpiękniejszy dzień roku to Gwiazdka. Wtedy bowiem schodzi na świat mały Jezus, aby przynieść wszystkim ludziom pokój i szczęście. Więc wszyscy cieszą się na święta Gwiazdki i są w ten wieczór jacyś dziwnie weseli.

Już kilka tygodni naprzód zajmuje Gwiazdka nasze myśli i serce. O niczem innem nie mówi się w domu i wśród kolegów. Każdy dzień, chwila każda, każdziutkie tik — tak zegarka przybliża nam radosną chwilę.

Aż nareszcie przekonujemy się, że to już za 4 dni. Cieszymy się, a zarazem nie wierzymy szczęściu. Tymczasem w mieszkaniu pachnie już świeżą choiną. Największy pokój mamu sia zamknęła. Nikomu nie wolno tam wchodzić, bo w tym pokoju siedzi podobno wielki stary Gwiazdor i pilnuje podarków. Obaj z Kazikiem udajemy zuchów, lecz od drzwi tajemniczego pokoju wolimy trzymać się zdala. To bezpieczniej. Po co przeszkadzać Gwiazdorowi! Lepiej pierzyną w zimny wieczór nakryć oczy i przespać te chwile oczekiwań.

Nareszcie święta wilja. Już pierwsza gwiazda zabłysła na niebie, już siadamy do stołu. Sami swoi... Wszystkim jest dziwnie lekko na sercu, wszyscy są weseli. Łamiemy się potem opłatkiem, ojciec całuje nas wszystkich serdecznie i życzy nam łask Bożych i wszelkiego dobra. Daj Boże doczekać w szczęściu i spokoju wilji następnej.

Lecz my młodzi ledwo możemy wysiedzić przy stole. Wabi nas zamknięty, tajemniczy pokój. Za chwilę jednak ojciec otworzył drzwi, rozbłysła choinka i zaczęła się największa uciecha. Kiedyśmy już naoglądali swoje podarki, wtedy zaczęły się kolendy. Śpiewaliśmy: „Bóg się rodzi", „Wśród nocnej ciszy", „W żłobie leży", a na końcu tę najśliczniejszą, wiecie już pewno jaką: „Lulajże Jezuniu".

Świece na choince dopalały się coraz szybciej, mrok wyłaził z kątów pokoju, senność ogarniała nas coraz większa, lecz byliśmy radośni i weseli, bo oto jeszcze dwa święta przed nami.

A wiecie dlaczego tak bardzo cieszymy się z Gwiazdki? Bo Gwiazdka to święto dzieci,, to dzień, w którym Jezus - Dziecię schodzi na ziemię, by wszystkich przycisnąć do serca. W wieczór wigilijny, cisza schodzi na wsie i miasta, w najbiedniejszej chatce i w największym pałacu rozbrzmiewa ta sama pieśń - kolenda. Wszyscy sławią Bożą Dziecinę, wszyscy życzą sobie szczęścia.

LUDWIK M.

BAJKA O POLSKIEJ CHOINCE

Śniło mi się, że była to już wilja Bożego Narodzenia i że byłem w niebie. Rosły tam również zielone świerki, ale o wiele piękniejsze, niż na ziemi. Na każdym świerku wisiały piękne polskie wycinanki i naklejanki, oraz jaśniały żywe światełka, a światełka te — to gwiazdki, mrugające wieczorem na niebie. I było tam dużo skrzydlatych aniołków, bardzo dużo którym Pan Bóg udzielił wakacyj, aby na czas gwiazdki były pomocne gwiazdorowi, któremu było na imię św. Mikołaj. Św. Mikołaj był już bardzo stary, nie mógł się tak szybko ruszać i oczy miał słabe. A ponieważ był bardzo dobry i dzieci grzeczne bardzo kochał, dlatego uprosił sobie u Pana Boga, że jak dawniej, tak i teraz, zawsze schodzić będzie na ziemię w rocznicę Bożego Narodzenia, aby dzieci obdarować podarkami. Aniołki tedy pomagały mu z wielką radością. Jedne aniołki odczytywały mu listy dzieci, inne znów znosiły zabawki i podarki, inne pakowały podarki do wielkich worków i koszyków, a jeszcze inne, mocniejsze, pomagały mu nieść podarki na dół na ziemię i roznosić po chatach, domach, dworach i pałacach.

I zobaczyłem także, jak jeden aniołek odczytywał właśnie św. Mikołajowi 2 listy, jeden od Felci drugi od Żabci. Św. Mikołaj słucha, uśmiecha się łagodnie i rozkazał drugiemu aniołkowi:

— A no, skoro Felcia i Żabcia tak grzecznie proszą, to zapakuj dla nich kilka podarków, ale nie wszystkie, bo gdyby tak wiele dostały zabawek, to napewnoby nie wiedziały, czem najpierw się bawić i znudziłyby się szybko.

Gdy już wszystko aniołkowie zapakowali, wtedy ukazał mi się nowy obraz. Oto zajechały długie, bardzo długie saneczki, jakich nigdy przedtem nie widziałem. Sanki z srebrnymi dzwoneczkami. Na sanie te wsiadła chmara aniołków z workami, pełnemi najśliczniejszych podarków. A kiedy już wszyscy usiedli na swem miejscu, wtedy ostatni usiadł św. Mikołaj i zawołał wesoło:

— Dalej, żwawo, jazda nadół,
Na ten biedny ziemski — padół,
Z nami szczęście i wesele,
Damy dzieciom uciech wiele!

I potem śniłem dalej:

Na końcu miasta, niedaleko parku, stała chateczka. Przed tą chatką właśnie zatrzymały się sanki z nieba. Aniołkowie rozglądają się ciekawie, i wtem słyszę za sobą głos św. Mikołaja:

— W tej chałupie mieszka po prawej stronie Felcia, a po lewej stronie mała Żabcia. Weźcie z sanek zabawki i pierniczki i zanieście pocichutku do ich pokoików. Ale przedtem zajrzyjce do ich okien, jakie mają choinki, popatrzcie dobrze, czy mają choinki polskie, czy też niemieckie.

— A jakie to są choinki polskie? — zapytały aniołki.

— Jakto, bębaski skrzydlate, nie wiecież to, żec hoinki polskie wyglądają tak jak te, które mamy w niebie, a więc poobwieszane wycinankami kolorowemi, małemi pająkami i kolorowemi łańcuchami, pawiemi oczkami, jabłuszkami, orzechami i pie rnikami.

— A jakie są choinki niemieckie? — zapytały aniołki.

— A no, choinki niemieckie są brzydkie, bo obwieszone samemi świecidełkami i są tak zimne i martwe. No, ruszajcie. bębaski skrzydlate.

Więc aniołki zabrały dwa pełne ko sze zabawek i podarków i pobiegły do chatki. Cichutko wspięły się na paluszkach i zajrzały przez okno. I oto. zobaczyły:

U żabci na środku pokoju, stała choinka niemiecka, obwieszona same mi świecidełkami, a w pokoju Feluni ujrzały choinkę polską z ślicznemi wycinankami i naklejankami.

Więc aniołki zrobiły tak, jak rozkazał św. Mikołaj, i wszystkie zabaw ki złożyły pod choinkę polską małej Felci, a żabcia nie dostała nic, ponieważ miała choinkę niemiecką.

A więc pamiętajcie przygotować sobie zawczasu choinkę polską, bo inaczej Gwiazdor mógłby wam nie przynieść upragnionych podarków i zabawek.

CZESIO W.

KRYSIA SUPERNAKÓWNA

PRZYJACIÓŁKI

II.

Upłynął miesiąc od przybycia Mirki na pensję. Dziewczynki z „rodzin ki“ stroniły od niej. Może dlatego, że bały się o Dankę, a może też dlatego, że Mirka była spokojna, powapoważna i nie nadawała się do ich kawałów.

Już od pierwszego dnia Mirka bardzo polubiła Dankę, choć ta mało odzywała się do niej. Z początku Mirka wierzyła, że. Danka jej się odwzajemnia, lecz potem zdawało jej. że wprost przeciwnie, Danka jej nie lubi. Jednak Mira myliła się, kiedy tak myślała o Dance. Danka kochała ją może więcej, niż ona przypuszczała i odtąd kiedy Mira zjawiła się w szkole, Dana ciągle o niej myślała i pragnęła by została jej przyjaciółką. Lecz nie mogła zbliżyć się do Mirki dała przecież słowo koleżankom.

* * *

— Dziewczynki, jutro wycieczka do kopalni — oznajmiła nauczycielka

— To wspaniale, jutro akurat najtrudniejsze lekcje — zawołała Maryla —

— Dziewczynki proszę o spokój, przecież nie mogę słowa powiedzieć w takim hałasie — mówiła nauczycielka. —

Hałas ustał. Nauczycielka mówiła dalej:

— Więc jutro o godz. 7.30 zbiórka na dworcu, proszę byście się nie spóźniały.

Po wyjściu z klasy nauczycielki, członkinie „rodzinki" na znak Maryli zebrały się w altance w ogrodzie.

— Słuchajcie — zaczęła Maryla — zebrałyśmy się tu poto by wymyślić jakiś kawał, na jutro. Ofiarą jego musi paść koniecznie ta „słodka" Mira. Potem odechce jej się swej dumy i zarozumiałości.

— Ona przecież nic nam nie jest winna — przerwała Dana.

— Co! znów stajesz po jej stronie, a gdzie słowo? — zawołała oburzona Zosia. — Właśnie, że zrobimy jej kawał i gotowe — zawołały inne.

— Słuchajcie — zaczęła znów Maryla — mam taki projekt, by zostawić ją samą w kopalni, nic jej się tam złego nie stanie, a stracha będzie miała wielkiego. — Ale jak ją zostawić? — zapytała któraś.

— Otóż wtedy, kiedy pani każe nam się zebrać jedna z nas zagada Mirkę i zaprowadzi ją w głąb jakiegoś korytarza, sama zapamięta dobrze drogę, by nie zbłądzić. Potem ją zostawi i ucieknie.

— Tak będzie nawet dobrze — ucieszyła się Zosia.

— Czy to nie za złośliwy kawał — zauważyła Dana.

Słysząc to koleżanki, obrzuciły ją złym spojrzeniem i wyszły, zostawiając Danę samą.

(C. d. n.).

JAK BOGUMIŁ URATOWAŁ KRÓLEWNĘ MALINKĘ

Hejahohej! Hejahohej.
Śmiej się bracie, śmiej
Gdy się słonko złote śmieje,
Gdy figlarny wietrzyk wieje,
Śmiej się, bracie, śmiej,
Hej, hejahohej!

Tak wesoło pośpiewując, kroczył drogą polną Bogumił. Był to chłopak czternastoletni, sierota, który spieszył w świat, do miasteczka Jarocina. Miał on tam stryja, maistra kowalskiego. Do niego więc wędrował po śmierci matki i ojca, by wyuczyć się kowalstwa. Matka, umierając, pobłogosławiła mu i rzekła:

— Na chrzcie świętym daliśmy ci tobie imię Bogumił, ażebyś stale Boga miał w sercu, po bożemu żył, i ażebyś zawsze i wszędzie, w szczęściu i w nieszczęściu, pamiętał o jednem, że człek sprawiedliwy jest Bogu miły i w Bogu znajdzie zawsze tarczę obron

na i pomoc skuteczną.

Słowa matuli zapamiętał sobie dobrze Bogumił, i ślubował uroczyście, że zawsze będzie dobry i sprawiedliwy, by zawsze być Bogu miłym.

To też teraz odważnie kroczył samotny, ale mający ufność w Bogu niezachwianą, że ominie go wszelka zła przygoda.

Było już późne popołudnie, kiedy w wędrówce swej zaszedł do miasteczka Koźmina. Tu pragnął zanocować. Ale gdzie? Przechodził właśnie opodal starego zamku, o którym już dawniej różne dziwy słyszał od matuli, jako że tam straszy. że ukazuje się tam duch okrutnego za życia wojewody Maćka Borkowica, porwanego z lochu więziennego przez djabłów. i różne inne lękiem przejmujące historie.

Ale Bogumił był to chłopak sprawiedliwy i dobry, to też niczego się nie lękał. Więc odważnie wszedł do baszty zamkowej, opustoszałej i znajdującej się w ruinie.

Do baszty wszedłszy, znalazł się w dużej sali o kilku drzwiach. Nie wiele myśląc, zwrócił się w lewą stronę, nacisnął klamkę drzwi i ujrzał przed sobą schody. wiodące w górę baszty. I w tejże chwili porwała go tak wielka ciekawość, że bez namysłu podążył po schodach na szczyt baszty. Na górze dopiero zauważył drzwi zamknięte, z poza których dosłyszał jakiś cichutki jakoby śpiew. Przeżegnał się więc i poleciwszy się opiece Boskiej, otworzył drzwi i znalazł się w szczytowej izbie baszty. W narożniku izby przy okienku stał staruszek, który nucąc sobie pod nosem, spoglądał w dal bezkresną, gdzie jaśniała czerwona kula zachodzącego słońca.

— Dobry wieczór! — zawołał Bogumił.

I wtedy dopiero staruszek odwrócił się, spojrzał na chłopca, uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł:

(C. d. n.).

CZYM UBRAC CHOINKĘ?

Srebrna gwiazda. Na tekturze narysować gwiazdę i wyciąć. Następnie okleić ją z obu stron srebrnym papierem. Po tym bierze się srebrny sznureczek i robi się pętlę. która będzie służyć do zawieszania na drzewku. Dalej robi się supeł (sznureczek jest podwójnie wzięty) wkłada się gwiazdę między sznurki i robi znowu supeł. Ze srebrnego sznurka robi się ogon i przyczepia do dolnego szypla gwiazdy.

Dzwonek robi się z węża (t. zw. conffeti). Należy węża względnie pasek papieru zwijać bardzo ciasno w krąg, nie zostawiwszy w środku prawie wcale otworu. Po tym gdy jest odpowiednio wielki (można zno-

bić dowolnej wielkości) należy krąg od środka wypchnąć, aby uzyskać odpowiedni kształt. Chcąc zapobiec by krąg przy wypychaniu się nie roz winął, należy koniec papieru dokładnie przykleić do kręgu. Następnie trzeba dzwonek posmarować cieniutko klejem, żeby go umocnić i pomalować złotem. Złoty sznurek przeciągnąć przez dzwonek, tak iż jedna część tego sznurka będzie służyła do zawieszenia na choince, zaś na drugim końcu sznurka zrobić serce (wisiorek) z perełek.

NASZA POGAWĘDKA

WACŁAW HYLA w-m. Nie zdziwiłam się wcale, gdy dowiedziałam się prawdy, którą ty chciałaś zataić. Domyślałam się, że tak jest z Twoich listów no i niektórych uwag o naszym pisemku. Wcale się na Ciebie nie gniewam, ale wprost przeciwnie, cieszę się, że mimo wszystko „Światek" podoba Ci się i nazywasz go „kochanym pisemkiem". Dlatego nie przejmuj się niczem, a bądź nadal tak wiernym członkiem i przyjacielem „Mojego Światka", jak dotychczas. Pozdrawiam Cię.

W. i K. PIETRASZKOWIE w-m. Przypuszczam, że dzisiaj Twój braciszek będzie zadowolony. Ładne i słodkie podarunki dostaliście od św. Mikołaja, ja takich nie dostałam. Czy będziecie mieć choinkę?

V KLASA GNIAZDÓW. Dziękuję bardzo za pozdrowienia od Was i całej szkoły. Równie serdeczne pozdrowienia przesyłam.

E. i A. NIEWĘGŁOWSCY w-m. Czy jedno z Was samo nie może zanieść rozwiązań? Zupełnie zrozumiałe, że mamusia mając inne myśli, zapewne często niezbyt wesołe, zapomina o tym, o czym właściwie Wy powinniście myśleć. Myślę, że teraz już sami będziecie o tym pamiętać. Pozdrawiam Was.

Następny numer „Mojego Światka" ukaże się w numerze świątecznym „Kurjera Zachodniego" t.j. w dniu 24 bm., tak, abyście mogli w czasie wolnych dni świątecznych, czytać i rozwiązywać łamigłówki, których będzie więcej no i trudniejsze. Całej „Rodzince" zasyła moc pozdrowień

CIOCIA WANDA

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NUMERU 14 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE

Zagadka: bąk, buk, bek, byk.
Logogryf: „Douglas";
Metagram: Bohaterska śmierć pułka Tadeusza Dmoszyńskiego;
Kreskówka: Gwiazdka;
Szarada: Warta.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Wiesia Pietraszkówna, Adaś Niewęgłowski, Janek Urwis, Halina Migaczówna, Ryszard Krzysztofiak, Irena i Ela Penderska, Karolek Pietraszek, Krystyna Januszeńko, Ewa Niewęgłowska, Krysia Tańska, Zbysiu Krygier, Zosia Kielatyńska, Mała Marlena.

z Będzina: Zofia Hylówna, Halinka Ka-

łatówna, Marylka Polakówna, Henia Krawiec, Marysieńka Kowalewska, Władeczek Pfeiffer, Tadeusz Grzeszczak, Jasiu Klich, Marysieńka Chmurkowska, Irenka Pfeifferówna.

z Dąbrowy: „Czarnooka z Flory“, Isia Ottówna, Jagódka Janiszowska, Krysia Leśniczanka.

z Gniazdowa: V-klasa szkoły powsz.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJA: Karolek Pietraszek z Sosnowca; Adaś Niewęgłowski z Sosnowca; Ela Penderska z Sosnowca.

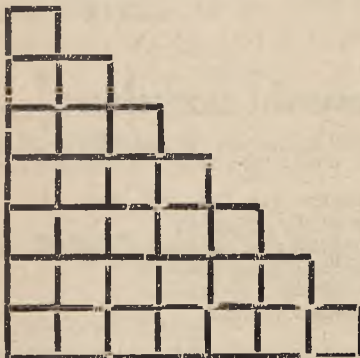
LOGOGRYF

Z podanych sylab utworzyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) szklana zabawka na choinkę, 2) owoc o twardej brunatnej skorupie, 3) gad), 4) samogłoska, 5) wodospad w Ameryce, 6) uczeń P. Jezusa, 7) zwierzę żyjące w wodzie, 8) gatunek ryby, 9) choinka in., 10) tama na rzece, 11) samogłoska, 12) nie wysoka, 13) gatunek wierzby, 14) imię żeńskie.

Sylaby: a bań ba bą drzew e e e ga i ka koń ko nia ni o o po po rzech ra ra ry stoł ska wa wa za ża.

SCHODY



W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) nuta (wspak), 3) ptak domowy, 4) pokój in. 5) państwo w Europie, 6) imię żeńskie ..., 7) napój wyskokowy in.

METAGRAM

Podstawić pod cyfry litery przy pomocy klucza pomocniczego. Jako rozwiązanie otrzymamy zdanie z 5 wyrazów.

10 5 9 — 3 7 — 8 7 6 11 — 12 13 4 — 14 1 4 11 2 7

Klucz pomocniczy:

8 7 5 3 7 = przerwa między lekcjami in.

1 4 2 6 7 9 = wizerunek świętego malowany na szybach w kościele;

10 7 12 = trucizna jaką zapuszcza wąż w ciało swej ofiary.

SZARADA
(uł. Z. S.)

Pierwszy nie tylko do pieszej podróży,
ale i za broń służy.
Drugie, połowa najmilszego w świecie
wyrazu: zna go dziecię i duży.
Trzecie—liczba, niewielkie ma znaczenie.
Czwarty zwierz nieskończenie pożyteczny
Piąte w spółgłosek rzędzie...
Wszystko — przysłowie będzie.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek, dnia 21 bm o godz. 15,45 audycja p.t. „Radio w szkole“;

Środa, dnia 22 bm. o godz. 11,15 na miejsce audycyj szkolnych audycja p.t. „Napoleon Bonaparte“;

Czwartek, dnia 23 bm. o godz. 11.15 „Śpiewajmy kolędy“; o godz. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą“;

Piątek, dnia 24 bm. o godz. 11.15 wesoła audycja p.t. „Gwiazdka w radio dla dzieci“.

Sobota, dnia 25 bm. o godz. 12.03 „Rewia podarunków gwiazdkowych“, wesoła audycja ze Lwowa.

KUPON II.

Imię ______________________

Nazwisko ______________________

____

Adres ______________________

____

Wiek ______________________